

# Stanisław Mieszczak

---

## Cześć świętych w liturgii Kościoła i poza nią

---

Symposium 8/2(13), 9-24

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**ks. mgr lic. Stanisław Mieszczak SCJ**

## **CZEŚĆ ŚWIĘTYCH W LITURGII KOŚCIOŁA I POZA NIĄ**

### **Wstęp**

#### **Cel i metoda**

Wszyscy z niecierpliwością oczekujemy, kiedy zostanie ogłoszony błogosławionym nasz założyciel, Leon Dehon. Warto zatem w tym okresie oczekiwania przyjrzeć się podawanym przez Kościół zasadom kultu świętych oraz zrewidować nasze praktyki w tym względzie. Zasady doktrynalne wymagają od nas przede wszystkim wysiłku poznania i wprowadzenia ich w życie, jednak konkretne praktyki muszą być ocenione w świetle tych zasad. Uczynimy to, nie tyle oceniając dzisiejsze praktyki, ale raczej przywołując te sprawdzone w wielowiekowej tradycji Kościoła. Chciałbym w moim wystąpieniu zwrócić uwagę na wymiar historyczny tego kultu, gdyż długie osiemnaście lub nawet dziewiętnaście wieków jego istnienia w Kościele pozwoliło zgromadzić wiele doświadczeń, a z pewnością są one owocem działania Ducha Świętego. Sposób pojmowania kultu świętych w Kościele spróbuję zilustrować niektórymi formami liturgicznymi.

#### **Uściślenia metodologiczne**

Kult świętych budzi czasami kontrowersje, ponieważ jest rozumiany jako konkurencyjny w stosunku do kultu oddawanego samemu Bogu. Tak rozumiany był zresztą powodem ostrej krytyki ze strony Marcina Lutra i często trwa to do dzisiaj w środowiskach protestanckich. Aby uniknąć nieporozumień, należy sprecyzować kilka pojęć.

W chrześcijaństwie kult w pełnym tego słowa znaczeniu oddaje się jedynie Bogu w Trójcy Jedynemu. W konsekwencji Tajemnicy Wcielenia dotyczy on także Osoby Jezusa Chrystusa. Określa się go takimi pojęciami, jak kult latreutyczny (*cultus latriae*), kult adoracji, kult uwielbienia, kult boski. Kult Matki Najświętszej, świętych i aniołów nie jest czymś odrębnym – to ciągle kult Boga, który objawia swoje zbawcze działanie właśnie poprzez nich. Jest to zatem kult w sensie szerokim (*cultus duliae*), kult czci, cześć świętych, kult pośredni. Jego cechą charakterystyczną jest owo pośrednie ogniwo, którym jest osoba świętego<sup>1</sup>. I to nie święty znajduje się w centrum celebracji liturgicznej z nim związanej, ale Bóg objawiający się w swoich świętych. „Uroczystości świętych głoszą cuda Chrystusa w Jego sługach, a wiernym podają odpowiednie przykłady do naśladowania” (KL 111). Wystarczy odnieść się do modlitw zawartych w formularzach mszalnych o świętych. Nie są one nigdy adresowane do świętego, ale do samego Boga<sup>2</sup>. Określenia, jakich używamy przy opisywaniu tego kultu, to: kult świętych, kult *duliae*, kult służebny, kult pośredni, cześć świętych.

Warto dodać, że kult Matki Najświętszej zajmuje w tym kulcie miejsce szczególnie. „W Niej Kościół podziwia i wysławia wspaniały owoc Odkupienia i jakby w przezręczym obrazie z radością ogląda to, czym cały pragnie i spodziewa się być” (KL 103). Dlatego od czasów scholastyki określamy kult Matki Najświętszej formułą kult *hyperduliae*<sup>3</sup>. Jest to jednak ciągle ta sama kategoria kultu świętych.

Tak rozumiany kult świętych z pewnością nie będzie stanowił punktu spornego w relacjach ekumenicznych ze wspólnotami protestanckimi<sup>4</sup>.

## 1. Geneza i rozwój kultu świętych

Niektórzy dostrzegają początki kultu świętych w różnych formach pobożności związanych z kultywowaniem pamięci o zmarłych<sup>5</sup>. Niewątpliwie również wśród chrześcijan takie praktyki istniały, gdyż jest to cecha charakterystyczna właściwie wszystkim kulturom. Kontynuowali oni zwyczaj i święta poświęcone zmarłym zarówno z przyzwyczajenia, jak też ze względu na więź ze swoim środowiskiem. Takim przykładem może być historia Święta Katedry św. Piotra<sup>6</sup>, które obchodzono w dniu

rzymskiego święta zmarłych, jednak przybrało zupełnie inne formy, typowo chrześcijańskie. W tym święcie być może należy widzieć początki kultu grobu św. Piotra w Rzymie, czy też kultu związanego z apostołami w miejscach, gdzie znajdowały się ich groby.

Jednak nostalgiczne wspomnianie zmarłych nie mogło zrodzić jeszcze kultu świętych w znaczeniu chrześcijańskim. Coś zupełnie nowego w tym względzie przynoszą wydarzenia w Smyrnie (Azja Mniejsza) w 153 lub 155, a może nawet w 156 roku. Chodzi tutaj o męczeństwo biskupa tej wspólnoty św. Polikarpa, ucznia św. Jana Apostoła<sup>7</sup>. Z całą pewnością nie był to pierwszy męczennik, a jednak reakcja była wyjątkowa. Oto po męczeńskiej śmierci biskupa napisano list do wspólnoty chrześcijańskiej w Filomelium (Wielka Frygia), w którym opisano jego bohaterską postawę<sup>8</sup>. List ten miał być po odczytaniu przesłany do kolejnych Kościołów, „aby i oni wielbili Pana” (20,1). Prawdziwa nowość tego listu, pisanego przez niejakiego Marcjona, polega na tym, że jego opis męczeństwa biskupa promieniuje radością i zachęca adresatów do obchodzenia co roku tej rocznicy radośnie, bez żadnych żalów i lamentacji. Marcjon pisze także, że chrześcijanie zebrali z czią szczątki bohaterskiego biskupa, aby móc przy nich potem obchodzić z radością rocznicę tego wydarzenia<sup>9</sup>. To zatem dowód pewnego kultu sprawowanego przy relikwiach męczenników. Był on już na tyle dojrzały, że chrześcijanie potrafili świadomie podkreślać różnicę między kultem oddawanym Bogu i czią oddawaną męczennikom. Znajdujemy tam taki fragment: „Jego [Chrystusa] adorujemy, bo jest Synem Bożym, natomiast męczenników – ich kochamy jako uczniów i naśladowców Pana, i jest to słuszne, ze względu na ich nieporównywalne oddanie Królowi i Mistrzowi” (17,3). Jest to przy tym kult pełen radości ze zwycięstwa nad złem i śmiercią.

W tym kontekście trudno wyprowadzać prawdziwie chrześcijański kult świętych z praktyk związanych z czią zmarłych. Chociaż istniały niewątpliwie pewne podobieństwa, jak szacunek dla doczesnych szczątków, zbieranie się w określone dni przy grobie, spożywanie przy nim posiłku i wspomnianie zmarłego, te praktyki różnią się od kultu oddawanego męczennikom przez chrześcijan. Szacunek dla doczesnych szczątków, obecny w większości kultur i religii, nie może być porównywany z czią oddawaną relikwiom świętych, szczególnie męczenników, w tym przede wszystkim z praktyką dzielenia się relikwiami. W świecie starożytnym

najczęściej zbierano się przy grobach zmarłych w rocznicę ich urodzin. Chrześcijanie świętują *dies natalis* (dzień narodzin), ale dla nieba, czyli dzień ich chwalebego przejścia na tamten świat. Pogańskie spożywanie posiłku przy grobach zmarłych tylko zewnętrznie przypominało chrześcijańską Eucharystię, sprawowaną przy grobach męczenników. Eucharystia bowiem jednoczyła przede wszystkim z Mistrzem i Panem, a nie tylko ze zmarłym. Także wspomnianie zmarłego w tradycji rzymskiej odbywało się zasadniczo w kręgu rodziny. Wspomnienia męczennika dokonywano we wspólnocie chrześcijańskiej, najczęściej wykraczającej poza ramy jednej miejscowości, a nawet regionu. Ponadto cechą zdecydowanie odróżniającą nabożeństwa za zmarłych od kultu męczenników była radość z przeżywania takiego wspomnienia<sup>10</sup>.

Nawiązując do radości, która pojawiała się w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich z okazji obchodu rocznicy śmierci męczennika, warto poszukać jej przyczyn. Przecież nie była to radość ze śmierci. Otóż częściową odpowiedź znajdziemy, analizując słowo zaadaptowane na określenie tych, którzy oddali życie dla Chrystusa – słowo *martyr*, *martyr*, *martyria*. Dla nas jednoznacznie kojarzy się ono z cierpieniem. Nie taki jest jednak jego źródłosłów. To słowo greckie, pochodzące z języka prawniczego, a określano nim świadka w sądzie, który miał poświadczyć prawdę albo pomóc w dochodzeniu do niej w czasie procesu sądowego.

Dlaczego użyto tego słowa w stosunku do tych, którzy oddali swoje życie dla Chrystusa? Dlaczego męczeństwo chrześcijanina zaczęto nazywać „świadczaniem”, dowodem przy dochodzeniu do prawdy? Słowo *martyr* znajdujemy już w tekstach Nowego Testamentu. Używa go przede wszystkim św. Jan i to w sposób bardzo konsekwentny<sup>11</sup>. Najpierw mówi o świadectwie (*memartyrēken*), które dał Ojciec Niebieski swojemu Synowi (J 5,37), czyli w jaki sposób Ojciec potwierdził Jego misję. Tego samego słowa *martyria* używa św. Jan, kiedy przytacza rozmowę Jezusa z Nikodemem. Jezus każe patrzeć Nikodemowi na świadectwo (*martyria*), które dają jego czyny, aby mógł zrozumieć Jego nauczanie. Świadectwo daje również św. Jan Chrzciel, który świadczy o Jezusie Chrystusie całym swoim życiem (J 1,7-8), nauczaniem (J 1,15; 3,26; 5,33), w dyskusjach z faryzeuszami (J 1,19-36) itd. Również w tym wypadku świadectwo Janowe odnosi się do Jezusa, jest mówieniem o Nim jako Mesjaszu i

Zbawicielu. W konsekwencji również i uczniowie Jezusa stają się świadkami tego, co widzieli i co przy Nim przeżyli (Łk 24,48). Przekazują Jego naukę, ale przede wszystkim świadczą o tym, że prawdziwie umarł i po trzech dniach zmartwychwstał. Staje się to możliwe jednak dopiero po otrzymaniu mocy Ducha Świętego (Dz 1,8). Ludzkie siły są tutaj niewystarczające. Tego rodzaju świadectwo uczniów staje się również ich zadaniem i obowiązkiem (Łk 24,48; Dz 1,22). Ponieważ często ściąga ono na nich prześladowanie, cierpienie, a nierzadko także i śmierć, stąd łatwo zauważyć, iż cierpienie za Chrystusa i za Jego Ewangelię staje się po prostu „świadectwem” (*martyria*), a człowiek je dający jest „świadkiem” (*martyr*), jak św. Szczepan (Dz 22,20) i cała rzesza tych, którzy „zwyciężyli dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa” (Ap 12,11). Inaczej mówiąc: dają oni świadectwo nie tylko Chrystusowi, ale także z Chrystusem. Ci, którzy oddawali swoje życie za Niego i z Nim byli świadkami, że On jest ciągle obecny w swoim Kościele i Jego słowa zostają zweryfikowane.

Z czasem, być może w odróżnieniu od wyznawców i innych świętych, zaczęto podkreślać przede wszystkim fakt przelania krwi. To ostatnie znaczenie słowa „świadek” stało się obowiązujące w Kościele i zostało potem przetłumaczone na język polski jako „męczennik”.

W tym miejscu należy wspomnieć także o wyznawcach, którzy pojawiają się razem z męczennikami. Początkowo byli to skazani na śmierć za wiarę chrześcijańską, na których nie wykonano wyroku. Ponieważ jednak opowiedzieli się oni w okolicznościach tak dramatycznych po stronie Chrystusa, dawało im to specjalne miejsce we wspólnocie wierzących jeszcze za życia, a po śmierci obdarzano ich podobną czcią jak męczenników.

Przełom III i IV wieku to czas wielkich sporów teologicznych i definiowania wiary chrześcijańskiej, ale też rozłamów i herezji. W tej sytuacji obrońcy prawdziwej wiary często cierpieli wiele trudności, nierzadko wygnanie czy inne formy prześladowania. I nawet jeśli nie musieli cierpieć aż do przelania krwi, to całe ich życie było podobne do świadectwa męczenników. Byli to przeważnie wielcy biskupi, obrońcy wiary – czyli prawdziwi świadkowie, jak Grzegorz Cudotwórca Thaumaturgos, Atanazy († 373), Cyryl Aleksandryjski († 444), Cyryl Jerozolimski († 387) na Wschodzie i św. Marcin z Tours († 397), św. Ambroży († 395), św. Augustyn († 430) na Zachodzie<sup>12</sup>.

Również pod koniec III wieku, w IV i potem w V stuleciu mamy do czynienia z jeszcze innym rodzajem świadectwa. Pojawiają się zastępy ascetów, mnichów, dziewic i wdów. Ich życie było traktowane jako prawdziwa *martyria* rozłożona w czasie. Mamy tu zatem św. Antoniego Pustelnika († 356), św. Kasjana, św. Pachomiusza, św. Teodora, św. Hieronima, św. Paulina, św. Hilarego z Poitiers, Honorata z Lerynu i innych. Ideał dziewictwa został podkreślony w V stuleciu szczególnie przez święte pustelnice, ale także przez rozwój hagiografii o świętych męczennicach wieków wcześniejszych. Tak więc powstały w tym czasie opisy męczeństwa św. Agaty, św. Cecylii, św. Doroty, św. Łucji i innych.

Wiek V i VI to także czas wielkich papieży, których potem Tradycja chrześcijańska czci jako świętych i jako wielkich. A zatem między innymi: św. Leon Wielki († 461), św. Gelazy († 496), św. Grzegorz Wielki († 604).

Średniowiecze to epoka świętych władców<sup>13</sup>. I tak oto w tym okresie żyli: św. Stefan Węgierski, św. Henryk II, św. Edward Wyznawca, św. Władysław, św. Ludwik IX, św. Zygmunt z Burgundii, św. Waclaw z Czech; w Polsce: św. Kinga, św. Jolanta, św. Salomea. W związku z ideałami rycerskimi rozwinął się kult św. Jerzego i kult św. Michała. Ponadto w epoce wielkiej mistyki pojawiają się święte niewiasty. Tak więc św. Mechtylda († 1298), św. Gertruda († 1302), św. Róża z Witerbo, św. Brygida Szwedzka, św. Katarzyna ze Sieny i inne.

Odnowa Kościoła w XIII stuleciu zapoczątkowała epokę wielkich świętych z zakonów żebrzących. A więc: św. Franciszek, św. Dominik i św. Klara, ale także wielu innych, szczególnie pełniących dzieła miłosierdzia. Z naszych polskich świętych mamy z tego okresu: Jakuba Strzemię, Jana z Dukli, Władysława z Gielniowa, Szymona z Lipnicy i innych.

Nie brakuje w tej panoramie również wielkich teologów, jak św. Tomasz, św. Bonawentura, potem św. Robert Bellarmin, św. Piotr Kanizjusz, św. Franciszek Salezy, św. Hildegarda z Bingen. Następne wieki przynoszą świętych założycieli zakonów oraz świętych misjonarzy.

W czasach nowożytnych coraz częściej pojawiają się święci, którzy nie byli duchownymi, ludzie prości, matki i ojcowie rodzin, lekarze.

## 2. Znaczenie aktu kanonizacji i beatyfikacji

Akt kanonizacji jest formą uroczystego nauczania papieża w sprawie świętości życia danego wiernego. Samo słowo „kanonizacja” oznacza wpisanie na listę świętych (*canon*). Daje to podstawę do oddawania kultu<sup>14</sup>.

Bez wątpienia pontyfikat Jana Pawła II jest okresem nadzwyczajnego wzrostu liczby świętych i błogosławionych. W ciągu tych lat beatyfikował on 1329 sług Bożych i kanonizował 473 błogosławionych; wszystkich razem: 1802<sup>15</sup>. Można zatem zapytać, jaki jest sens tylu beatyfikacji i kanonizacji, które mają miejsce w dzisiejszych czasach. Dzieje się tak z trzech powodów, jak tłumaczy Jan Paweł II:

Przede wszystkim wzrost ten „odpowiada rzeczywistości, która dzięki łasce Bożej jest taka, jaka jest, a poza tym odpowiada życzeniu samego Soboru. Ewangelia tak bardzo rozeszła się po świecie i jej orędzie tak mocno się zakorzeniło, że właśnie ta wielka liczba beatyfikacji po prostu odzwierciedla żywo działanie Ducha Świętego oraz płynącą z niego żywotność Kościoła w dziedzinie dla niego najistotniejszej, w dziedzinie świętości”<sup>16</sup>.

Po drugie, kanonizacje i beatyfikacje, których liczba wzrosła w ostatnich latach, „świadczą o żywotności Kościołów lokalnych, których jest dziś na świecie o wiele więcej aniżeli w pierwszych wiekach i w pierwszym tysiącleciu” (*Tertio millennio adveniente*, 37).

W końcu nie można zapominać o ekumenicznym znaczeniu świętości. Ekumenizm jest bez wątpienia jednym z największych wyzwań, z którymi musi się zmierzyć Kościół trzeciego tysiąclecia. Dziś dostrzega się nierozzerwalny związek pomiędzy dążeniem do pełnej jedności chrześcijan a świętością. Istotnie jest ona „podłożem” (*humus*), na którym rodzi się, wzrasta i dojrzewa. Jedynie Kościół, który jest święty, będzie naprawdę Kościołem „jednym”. Świętość ma znaczenie ekumeniczne – papież to potwierdza, gdy uznaje, że: „najbardziej przekonujący jest ekumenizm świętych, męczenników. *Communio sanctorum* mówi głośniejsz aniżeli podziały” (*Tertio millennio adveniente*, 37). Zatem świętość ma wymiar głęboko ekumeniczny i w takim wymiarze należy do niej dążyć i ją przeżywać.



### 3. Formy czci świętych w liturgii i pobożności ludowej

#### Ogłoszenie

W pierwszym tysiącleciu jedyną oficjalną formą uznania kultu jakiegoś świętego było wpisanie jego imienia do *Martyrologium*. Kult świętego rodził się lokalnie, rozprzestrzeniał się często wraz z relikwiami lub z rozpowszechnianiem ksiąg liturgicznych, i to było wystarczające. Jedyną aprobata była zgoda miejscowego biskupa. W X wieku zaczęto odwoływać się do papieża w sprawie kanonizacji, aby temu aktowi nadać większe znaczenie. Prawdopodobnie pierwszy tego rodzaju przypadek miał miejsce w 973 roku, kiedy to poproszono papieża o kanonizowanie biskupa Augsburga – Ulricha. Papież zgodził się to zrobić w roku 993<sup>17</sup>. Niedługo potem Aleksander III wydał dekret (1171), w którym władzę kanonizacji zastrzegął dla Kościoła rzymskiego, a w 1234 roku osąd w tej sprawie został zarezerwowany dla papieża. Po Soborze Trydenckim, w 1588 roku, powstała Kongregacja ds. Obrzędów, która zajmuje się przygotowaniem aktu kanonizacji. W konsekwencji, w 1634 roku, ustanowiono pierwszy etap kanonizacji, tak zwaną beatyfikację. Oznaczało to oddawanie kultu danemu świętemu w sposób ograniczony do jakiegoś terytorium. Pierwszym beatyfikowanym w ten sposób, w roku 1665, był św. Franciszek Salezy. W poprzednim okresie pierwszym aktem kultu, jeszcze przed oficjalną kanonizacją, było przeniesienie relikwii do kościoła. To dopiero od czasów Pawła VI ceremonii beatyfikacyjnej przewodniczył sam papież.

#### Wspomnienie liturgiczne

Jak już to zostało wspomniane, chrześcijanie obchodzili *dies natalis*, ale dla nieba, czyli rocznicę śmierci najpierw męczenników, a potem także innych świętych. Ten obchód, oczywiście oprócz celebracji eucharystycznej, najczęściej był związany także z nocnym czuwaniem przy grobie, czy potem w kościele z relikwiami. To czwanie było chrześcijańską wigilią, składającą się ze śpiewu psalmów, lektury Pisma św. oraz lektury czy to akt męczeństwa, czy żywotu danego świętego. Starano się ukazać w nich nie tylko fakty historyczne, ale ważniejsze stawało się pewne pouczenie o charakterze moralnym. Ponieważ były to teksty do czytania – *ad legendum*, tak powstawały legendy. Najbardziej znanym i rozpowszechnionym zbio-

rem takich opowiadań jest *Złota legenda* Jakuba de Voragine<sup>18</sup>, pochodząca jednak dopiero z XIII wieku. Wspomnienie liturgiczne wiąże się także z rozwojem hymnów, formularzy mszy św. i antyfon.

Oto opis celebracji chrześcijańskiej z III wieku, odbywającej się w rocznicę śmierci męczennika: „Śpiewa się hymny, psalmy i pieśni pochwalne ku czci Tego, który widzi wszystko. I celebruje się na pamiątkę tych ludzi Eucharystię, *sacrificium*, w którym nie ma krwi i przemocy. Nie szuka się w tej celebracji zapachu kadzidła ani płonącego ognia. Wystarczy jedynie czyste światło, które rozjaśnia tych, co się modlą. Tam często robi się jeszcze skromny posiłek, szczególnie dla tych, którzy są biedni i nieszczęśliwi”<sup>19</sup>.

Po II Soborze Watykańskim również wspomnienie świętych stało się ważnym elementem kalendarza liturgicznego, ponieważ: „Uroczystości świętych głoszą cuda Chrystusa w Jego sługach, a wiernym podają odpowiednie przykłady do naśladowania” (SC 111). Kościół jednak troszczy się, by obchody świętych nie przysłaniały ani ilością, ani sposobem celebracji samego misterium Chrystusa.

## Cześć relikwii

Cześć relikwii we wspólnotach chrześcijańskich opiera się na refleksji nad Tajemnicą Bożego Wcielenia. Ciało, jako dar Boży, winno być szanowane. Jednak fakt obecności Boga w ludzkim ciele oraz to, że stało się ono świątynią Ducha Świętego, czyni je jeszcze bardziej godnym szacunku. W przypadku zaś męczenników i potem w konsekwencji także świętych w ich ciele objawił się w sposób szczególny Chrystus w swojej Tajemnicy paschalnej. Oni, męczennicy, zwyciężyli w ciele i dlatego chrześcijanie, wyznając tę prawdę poprzez cześć relikwii, chcą wyprosić u Boga łaski potrzebne do pokonania własnych trudności życiowych.

Początki kultu relikwii to celebracja Eucharystii na grobach męczenników jeszcze w epoce katakumb. Nad grobami męczenników wznosi się bazyliki (św. Wawrzyńca, św. Piotra, św. Pawła). W V i VI wieku zaczęto przenosić relikwie z cmentarzy położonych pod Rzymem do świątyni, co zapoczątkowało dzielenie relikwii i przenoszenie ich nawet do innych środowisk. Relikwie stawały się cennym nabytkiem dla całych miejscowości, miast. Również kościoły musiały je posiadać w momencie dedykacji.

Dzisiaj Kościół nie odrzuca tej starożytnej praktyki, ale każe ją oczyścić z niebezpiecznych form: „Zgodnie z tradycją Kościół oddaje cześć

Świątym i ma w poważaniu ich autentyczne relikwie oraz wizerunki” (SC 111). Dzisiaj nie umieszcza się już relikwii w mensie ołtarza, lecz raczej w podstawie ołtarzowej. Nie należy również umieszczać ich przy tabernakulum, ale w odpowiednim miejscu w nawie kościoła. Są one wtedy łatwiej dostępne do oddawania czci (uciałowanie), a jednocześnie unika się niebezpieczeństwa powiązania czci świętych z kultem Boskim.

#### 4. Zasady ikonografii związanej ze świętymi

Pierwsze obrazy Chrystusa, Matki Najświętszej i świętych powstały jeszcze w epoce katakumb. Praktyka ta rozwijała się dynamicznie aż do czasu obrazoburstwa (VIII wiek). Kończąc, przynajmniej teoretycznie, całą kontrowersję, II Sobór Nicejski dał jasne wytyczne odnośnie do czci obrazów: „Idąc jakby królewskim traktem za Boskim nauczaniem świętych Ojców i za Tradycją Kościoła katolickiego – wiemy przecież, że w nim przebywa Duch Święty – orzekamy z całą dokładnością, w trosce o wiarę, że przedmiotem kultu powinny być nie tylko wizerunki drogocennego i ożywiającego krzyża, ale tak samo czcigodne i święte obrazy malowane, ułożone w mozaikę lub wykonane w inny sposób, które ze czcią umieszcza się w kościołach, na sprzęcie liturgicznym czy na szatach, na ścianach czy na desce, w domach czy przy drogach, z wyobrażeniami Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela, a także świętej Bogarodzicy, godnych czci aniołów oraz wszystkich świętych i sprawiedliwych”<sup>20</sup>. Cześć od dawana obrazowi odnosi się do osoby, która jest na nim przedstawiona<sup>21</sup>.

Obecny Katechizm wyraża tę myśl może jeszcze bardziej dobitnie: „Wszystkie znaki celebracji liturgicznej odnoszą się do Chrystusa; dotyczy to także świętych obrazów Matki Bożej i świętych. Oznaczają one bowiem Chrystusa, który został w nich uwielbiony. Ukazują «mnóstwo świadków» (Hbr 12, 1), którzy nadal uczestniczą w zbawieniu świata i z którymi jesteśmy zjednoczeni, zwłaszcza podczas celebracji sakramentalnej. Przez ich wizerunki objawia się naszej wierze człowiek «na obraz Boga», przemieniony wreszcie «na Jego podobieństwo», a nawet aniołowie, włączeni także w dzieło Chrystusa” (KKK 1161).

Zasada ta była ściśle przestrzegana w historii. Obraz używany w kościele chrześcijańskim nie był nigdy tylko elementem dekoracji, ale zawsze miał

elementy odnoszące go do jego pierwowzoru. Był to zazwyczaj element światła, które przenikało cały obraz, a co szczególnie na Wschodzie interpretowano jako światło pochodzące z Góry Przemienienia. Było to zapatrzenie się świętego w niebo, harmonijnie ułożona sylwetka, która nigdy nie była „fotografią” świętego, natomiast stanowiła próbę interpretacji owej *theosis*, czyli przeobstwienia, albo jeszcze inaczej mówiąc – przedstawiała skutki działania łaski uświęcającej w tym człowieku.

Od okresu średniowiecza pojawił się na obrazach świętych tak zwany atrybut. Był to jakiś szczegół należący do kompozycji obrazu, który pozwalał jednoznacznie zidentyfikować świętego. Był on umieszczany najpierw na obrazach świętych męczenników i tam odgrywał szczególną rolę. Było to bowiem zazwyczaj narzędzie śmierci. Umieszczano je na obrazie nie dla udokumentowania śmierci, ale interpretując dogłębnie misterium paschalne Jezusa Chrystusa. Albowiem narzędzie śmierci Jezusa – krzyż – ze względu na Jego zmartwychwstanie stało się narzędziem zbawienia dla wierzących. Dzięki tajemnicy paschalnej Chrystusa narzędzie śmierci stało się narzędziem zbawienia. Ponieważ męczeństwo jest najwyższym aktem zjednoczenia z Chrystusem, ta sama zasada dotyczy zatem także narzędzi, które spowodowały śmierć męczenników. Stąd utopiony w wodzie św. Florian będzie przedstawiany z wodą i tą wodą ratuje wierzących. Święty Jan Nepomuk, również utopiony, będzie wspierał wszystkich zagrożonych powodziami. Święta Katarzyna Aleksandryjska, która zginęła łamana kołem, będzie z tym kołem ukazywana i stanie się patronką wszystkich, którzy posługują się kołem. W przypadku późniejszych świętych nie będzie to oczywiście narzędzie śmierci, ale jakiś element, poprzez który święty będzie pomagał wierzącym. Tak więc św. Ambroży pojawi się czasem z pszczołą, bo jest patronem pszczelarzy, św. Antoni z chlebem, ponieważ pomaga najuboższym.

Wiele światła na rozumienie roli obrazów w społeczności chrześcijańskiej rzuca formuła ich błogosławieństwa<sup>22</sup>. Z tekstów tego obrzędu wynika, że spoglądanie na obraz świętego pozwala wzbudzić w sercu pragnienie jego naśladowania, a w konsekwencji również pragnienie naśladowania samego Chrystusa<sup>23</sup>. Formuła uroczystego błogosławieństwa podkreśla rolę Ducha Świętego w historii zbawienia, a także w uformowaniu duchowego piękna osoby świętego, przedstawionego na obrazie. To piękno pomaga modlącym się przyjąć podobny dar i pokonać trudności w codziennym życiu<sup>24</sup>.

Również sposób czci obrazów świętych został określony już w starożytności, ale na II Soborze Nicejskim został oficjalnie zdefiniowany. Te formy to: umieszczenie obrazu w odpowiednim miejscu, okadzanie, ucałowanie, zapalenie światła<sup>25</sup>.

W nowo wybudowanych świątyniach nie należy umieszczać obrazu świętego na ołtarzu lub nad nim<sup>26</sup>. Chodzi bowiem o ukazanie jasno zasady, iż ołtarz jest dla samego Boga. I chociaż taka była praktyka w przeszłości, dzisiaj względy ekumeniczne każą Kościołowi ją zmodyfikować. Zresztą już św. Augustyn pisał: „Nie męczennikom, a Bogu męczenników poświęcamy ołtarze, nawet jeśli to czynimy właśnie ze względu na męczenników”<sup>27</sup>.

Konkludując, możemy się pokusić o refleksję nad przyszłym obrazem o. Dehona. Jak powinien on wyglądać, uwzględniając dane z tradycji katolickiej? Chodzi tutaj ściśle o obraz do liturgii, a nie o portret. Nie da się w krótkim czasie stworzyć idealnego obrazu, ale warto rozpocząć poszukiwania i ich rezultat poddać pod ocenę modlących się wspólnot.

Jednym z ważnych elementów w obrazie liturgicznym jest ukazanie źródła, z którego ten święty czerpał swoją moc. Najczęściej jest to zapatrzenie się w światło Boże, w krzyż naszego Pana. W przypadku o. Dehona uzasadnione wydaje się jego zapatrzenie w Chrystusa objawiającego człowiekowi miłość Boga.

Dobrze jest także ukazać, nawet w jakimś drobnym symbolu, sposób, w jaki o. Dehon przełożył ową „boską wiedzę” na czyny praktyczne. Chodzi o wspomniany już wcześniej atrybut. Wiemy, że w przypadku Założyciela można umieścić jego *Katechizm społeczny*, symbolicznie robotnika i właściciela fabryki, atrybuty spowiednika jako sługi pojednania, książkę i Biblię.

Obraz winien mieć także walory estetyczne i jasno ukazywać, jak przez życie o. Dehona Chrystus objawia swoją troskę o zbawienie człowieka.

### **Zakończenie**

Aby było możliwe stawienie czoła tej sytuacji, Ojciec Święty nawołuje i mobilizuje cały Kościół do podjęcia wysiłku nowej ewangelizacji. Papież ewangelizuje współczesny świat razem ze świętymi, to znaczy za pomocą przykładu chrześcijan, którzy żyli wiarą i Ewangelią w sposób

heroiczny i radykalny. To oni są „postaciami ewangelicznymi” oraz „prawdziwymi chrześcijanami”. Oni ukazują wzorce życia chrześcijańskiego w przeróżnych sytuacjach, w których także i my możemy się znaleźć. Oni są dla Kościoła przykładem: święci i błogosławieni wskazują nam konkretne drogi prawdziwego życia chrześcijańskiego. Ich życie jest radykalnym, wyraźnym świadectwem danym Chrystusowi. Dzisiaj Ojciec Święty przekazuje je współczesnemu człowiekowi, któremu należy na nowo głosić Ewangelię Chrystusa.

Święci pozwalają nam zobaczyć, jak Chrystus jest obecny w świecie, jak działał kiedyś w człowieku i jak działa w człowieku współczesnym; dzięki nim możemy doświadczyć, jak Ewangelia Chrystusa rozpowszechnia się w czasie i przestrzeni.

Ta wizja pojawia się także w Liście apostołskim *Novo millennio ineunte*, który wytycza kierunki działania Kościoła w nowym tysiącleciu. Najważniejsza jest właśnie świętość, a święci i błogosławieni stają się ewangelizatorami trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa<sup>28</sup>.

Kościół i świat ogromnie potrzebują świętych. Dziś jednak, jak mówi Simone Weil: „potrzeba świętości na miarę oczekiwań naszych czasów, świętości nowej... Świat potrzebuje świętych, którzy byliby geniuszami; jak miasto, w którym szaleje zaraza, potrzebuje lekarzy”. Mówiąc inaczej, współczesnemu światu potrzeba świętych, którzy umieliby przetłumaczyć na język dzisiejszego Kościoła i świata słowa Chrystusa, który jest „świętym Boga” (Mk 1,24); świętych, których twarze staną się epifanią jednego z wielu promieni światła i łaski – błogosławieństw – którymi jaśnieje oblicze Chrystusa, obecnego wśród nas, bo zmartwychwstałego; świętych, przez których Duch Święty tchnie i przemawia łagodnie, a jednocześnie stanowczo; świętych, w których ludzie będą mogli dojrzeć skarby łaski, którą jest Chrystus<sup>29</sup>; świętych, którzy byliby prawdziwymi świadkami Zbawiciela i Jego Ewangelii, ponieważ „człowiek współczesny – jak mówi Paweł VI w *Evangelii nuntiandi* – woli słuchać świadków niż nauczycieli..., a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (n. 41).

Fakt ten podkreśla papież, gdy stwierdza, że święci byli zawsze prawdziwymi architektami historii człowieka. „Prawdziwą historią ludzkości – mówi Jan Paweł II – jest historia świętości... Święci i błogosławieni jawią się jako «świadkowie», to znaczy ludzie, którzy wyznając wiarę

w Chrystusa, Jego osobę i naukę, nadali konkretną wartość i wiarygodny wyraz jednej z podstawowych cech Kościoła, jaką jest właśnie świętość. Bez takiego trwałego świadectwa religijne i moralne nauczanie Kościoła mogłoby zostać pomyłone z czysto ludzką ideologią. Ono zaś jest nauką życia, to znaczy można je wprowadzić w życie i przetłumaczyć na język życia: jest «nauką na miarę życia», jakiego przykład daje sam Chrystus, głosząc: «Ja jestem życiem» (por. J 14,6), i potwierdzając, że przyszedł po to, aby dać życie, i dać je w obfitości (por. J 10,10)» (przemówienie z 5 lu- tego 1992 r.)<sup>30</sup>.

W perspektywie teologiczno-duszpasterskiej święci nie są jedynie przykładami do kontemplowania i naśladowania ani też adresatami naszych wezwań i modlitw o wstawiennictwo. To żywi świadkowie prawdy o czynnej obecności Boga pośród Jego ludu. Swym czynnym miłosierdziem ukierunkowują oni spojrzenie wiary ku jaśniejącej nadziei bezpośredniego oglądania Boga. Są apelem, wezwaniem Boga skierowanym do świata, aby się nawrócił i wierzył. Święci są apologią chrześcijaństwa<sup>31</sup>.

## Bibliografia

- Adam A., *Corso di liturgia*, Editrice Queriniana, Brescia 1995.
- Auge' M., *Le feste del Signore, della Madre di Dio e dei santi*, w: AA.VV. *L'anno liturgico: storia, teologia e celebrazione*, Marietti, Genova 1992: Anàmnesis 6.
- Courth F., *Mariologia – Maryja, Matka Chrytusa*, w: F. Courth i P. Neuner, *Podręcznik teologii dogmatycznej. Mariologia, eklezjologia*, Wydawnictwo M, Kraków 1999, s. 43-204.
- Fros H., *Pamiętając o mieszkańcach nieba. Kult świętych w dziejach i liturgii*, Biblos, Tarnów 1994.
- Jounel P., *L'année*, w: A.G. Martimort, *l'Eglise en prière*, t. IV: *La liturgie et le temps*, Desclée, Paris 1983, s. 43-166.
- Martins J. S. kard., *Święci i świętość według Jana Pawła II*, w: „L'Osservatore Romano” 9(2003), wyd. pol.
- Nadolski B., *Liturgika II. Liturgia i czas*, Pallottinum, Poznań 1991.
- Nocoń A., *Odnowiona stara księga. Martyrologium rzymskie*, w: „Gość Niedzielny” 45(2001), s. 3.
- Nowak E. abp, *Świętymi bądźcie*, w: „L'Osservatore Romano”, 10-11(2002), wyd. pol., s. 58-62.



## Opracowania o świętych:

- Bauer Z. (red.), *Wielka księga Świętych*, t. I-III, Pinnex, Kraków 2003.
- Fros H. SJ, Sowa F., *Księga imion Świętych*, t. I-III, WAM, Kraków 1997.
- Gustaw R. (red.), *Hagiografia polska*, t. I-II, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1971.
- Niewęglowski W.A., *Leksykon Świętych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Radoński K., *Święci i błogosławieni Kościoła Katolickiego*, Księgarnia św. Wojciecha, Warszawa–Poznań–Lublin 1947.
- Voragine J. de, *Złota legenda. Wybór*, PAX, Warszawa 1955.
- Zaleski W. SDB, *Święci na każdy dzień*, Wydawnictwo Salezjańskie, Łódź 1982.

## Przypisy:

<sup>1</sup> B. Migut, *Kult – w Kościele katolickim* (hasło), w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 10, TN KUL, Lublin 2004, s. 185.

<sup>2</sup> Np. kolekta we wspomnienie św. Karola Boromeusza: „Wszzechmogący Boże, zachowaj w Twoim ludzie ducha, który ożywił św. Karola Boromeusza, biskupa, aby Kościół nieustannie się odnawiał i upodabniając się do Chrystusa, ukazywał światu Jego prawdziwe oblicze”.

<sup>3</sup> F. Courth, *Mariologia – Maryja, Matka Chrystusa*, w: F. Courth i P. Neuner, *Podręcznik teologii dogmatycznej. Mariologia, eklezjologia*, Wyd. M, Kraków 1999, s. 194. Zob. także Tomasz z Akwinu, S.th. III, q. 25, a. 5; Bonawentura, In III Sent. d. 9, a. 1, q. 3.

<sup>4</sup> A. Adam, *Corso di liturgia*, Ed. *Queriniama*, Brescia 1995, s. 335.

<sup>5</sup> B. Nadolski, *Liturgika II. Liturgia i czas*, Pallottinum, Poznań 1991, s. 160. P. Jounel, *L'année*, w: A.G. Martimort, *L'Eglise en prière*, t. IV: *La liturgie et le temps*, Desclée, Paris 1983, s. 125n.

<sup>6</sup> Święto Katedry św. Piotra (22 luty) jest związane z rzymskim świętem zmarłych. Obchodzone je pod koniec roku kalendarzowego. Nowy rok zaczynał się 1 marca. Rzymianie spotykali się w tym dniu całymi rodzinami przy grobach swoich bliskich i spożywali sakralny posiłek. Chrześcijanie Rzymu natomiast nie chcieli powtarzać praktyk pogańskich (posiłek sakralny), ale chętnie gromadzili się wtedy razem przy grobie św. Piotra lub w innym miejscu z nim związanym i czytali jego listy. W ten sposób Piotr do nich przemawiał.

<sup>7</sup> Mówi o tym Euzebiusz w swojej *Historii Kościoła* 5, 20, 5.

<sup>8</sup> Wydany np. przez T. Camelot w *Sources Chrétiennes*, 10, Paris 1951, 242-274. O liście patrz J. Quasten, *Patrologia*, vol. I, *Fino al Concilio di Nicea*, Marietti, Torino 1980, s. 76-77. Wyd. polskie: *Męczeństwo świętego Polikarpa, biskupa Smyrny*, w: A. Świderkówna, W. Misior, (red.) *Ojcowie apostołscy*, ATK, Warszawa 1990, s. 103-111: *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, t. XLV. Fragment tego listu, wraz z ciekawą modlitwą Polikarpa, znajduje się w LG III, 1138.

<sup>9</sup> „Tak więc mogliśmy potem pozbierać jego kości, bardziej drogocennie niż naczenniejsze kamienie i złoto, aby złożyć je w odpowiednim miejscu. Tam, jeśli to tylko



będzie możliwe, nasz Pan pozwoli nam zebrać się ochotczo i w radości, aby celebrować rocznicę jego męczeństwa, jego narodzin!” (18,2).

<sup>10</sup> A. Bergamini, *Cristo festa della Chiesa*, Edizioni Paoline, Roma 1982, s. 411-412.

<sup>11</sup> Por. słowo martire w: AA.VV. *Dizionario sintetico di teologia*, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1995, s. 208n.

<sup>12</sup> A. Adam, *Corso di liturgia*, dz. cyt., s. 334.

<sup>13</sup> H. Fros, *Pamiętając o mieszkańcach nieba. Kult świętych w dziejach i w liturgii*, Biblos, Tarnów 1994, s. 98.

<sup>14</sup> Zob. słowo „kanonizacja”, w: AA.VV. *ABC chrześcijaństwa*, Verbinum, Warszawa 1999, s. 107.

<sup>15</sup> Kard. Jose Saraiva Martins CMF, *Święci i świętość według Jana Pawła II*, „L'Osservatore Romano” 9(2003), wyd. pol., s. 35.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> M. Kunzler, *Liturgia Kościoła*, Pallottinum, Poznań 1999, s. 700n.

<sup>18</sup> Polskie wydanie patrz: J. de Voragine, *Złota Legenda. Wybór*, PAX, Warszawa 1955.

<sup>19</sup> *Oratio ad sanctorum coetum*, za: H. Delehaye, *Les origines du culte des Martyres*, Bruxelles 1933, 2, s. 42.

<sup>20</sup> Sobór Nicejski II (787): DS 600.

<sup>21</sup> Sobór Nicejski II: DS 601; Sobór Trydencki: DS 1821-1825. Także Sobór Watykański II: SC 126; LG 67.

<sup>22</sup> Zob.: *Obrzędy błogosławieństw 1018-1031*, wyd. polskie, t. II, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1994, s. 98-106.

<sup>23</sup> Tamże, 1020.

<sup>24</sup> Tamże, 1027.

<sup>25</sup> *Conc. Nicaenum II, Definitio de sacris imaginibus et traditione, actio VII, 1*, w: H. Denzinger, *Enchiridion symbolorum*, Herder, Friburgi Brisg. 1953, 302n.

<sup>26</sup> *Caeremoniale Episcoporum*, 921.

<sup>27</sup> Augustyn, *Contra Faustum*, XX, 21.

<sup>28</sup> E. Nowak, „Świętymi bądźcie”, „L'Osservatore Romano”, 10-11(2002), wyd. pol., s. 61.

<sup>29</sup> Por. *Novo millennio ineunte*, 29; A. Cazzago, *Santi e santità nel magistero di Giovanni Paolo II*, w: „Communio” 186(2002), s. 38-39.

<sup>30</sup> Zob. w: *Insegnamenti*, XIV/1, 1992, s. 304-305.

<sup>31</sup> Tamże.